

## **Co osobie po prywatności?**

Celem niniejszego opracowania jest dookreślenie tego, czym jest prywatność. Interesuje mnie prywatność w aspekcie normatywnym, jako coś, co uważamy za nasze dobro; coś, czego się domagamy, co jest naszym prawem, i to nie tylko w sensie moralnym, ale także chronionym prawem pozytywnym<sup>1</sup>.

Poszukując dookreślenia, zmierzać będę także do odpowiedzi na pytanie, dlaczego prywatność jest człowiekowi jako osobie potrzebna, dlaczego jest czymś dobrym, mówiąc krótko – co osobie po prywatności? Opracowanie to powstaje także w kontekście pytania, dlaczego nie wolno prywatności naruszać; pytania, które w momencie pracy nad tekstem, a jest to jesień 2009 r., stało się pytaniem bardzo aktualnym, i to nie tylko ze względu na poszukiwanie metod zwalczania światowego terroryzmu, ale i w kontekście wykorzystania przez wysokiego funkcjonariusza państwa, w procesie cywilnym, stenogramów z podsłuchu dziennikarzy<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob. J. B r a c i a k, *Prawo do prywatności*, w: *Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP*, red. B. Banaszak, A. Preisner, Warszawa: C. H. Beck 2002, s. 277-359; tam także liczne wskazówki bibliograficzne. Problematyka prywatności w prawie jest niezwykle rozległa, jako ilustracja może posłużyć licząca ponad 600 stron monografia jedynie wycinka tej problematyki: J. D. S i e Ń c z y ł o - C h l a b i c z, *Naruszenie prywatności osób publicznych przez prasę. Analiza cywilnoprawna*, Kraków 2006. W perspektywie dyskusji toczonych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zob. K. M o t y k a, *Prawo do prywatności i dylematy współczesnej ochrony praw człowieka*, Lublin: Oficyna Verba 2006. Prywatności poświęcony został jeden z numerów czasopisma „The Monist”, 91(2008), nr 1; tam liczne wskazówki bibliograficzne.

<sup>2</sup> Chodzi o proces o pomówienie wszczęty przeciwko jednemu z największych dzienników z powództwa wiceszefa Agencji Bezpieczeństwa

W związku z tą ostatnią sprawą z ust jednego z prominentnych przedstawicieli opozycji, posła na Sejm, padły w środkach masowego przekazu znamienne słowa: „Naprawdę, ktoś, kto nie ma nic na sumieniu, nie musi się obawiać tego, że ktoś go podsłuchuje”<sup>3</sup>. Czy rzeczywiście tak jest?

Generalnie rzecz biorąc, proponowana refleksja ugruntowana jest na analizie sytuacji, w kontekście których mówi się o prywatności jako o czymś dla człowieka cennym. Rozpocznię od uwag dotyczących etymologii. Następnie analizować będę zasadnicze sytuacje, w których mówi się o prywatności, oraz sytuacje, w których zjawisko prywatności zanika. Zwrócę także uwagę na to, co uważane jest za patologię prywatności, oraz na to, co jest uważane za dopuszczalne ograniczenie prywatności. W tym ostatnim przypadku sięgnę nieco szerzej do pozytywnoprawnej ochrony praw człowieka. Analizy zostaną zamknięte refleksją nad powiązaniem między prywatnością a filozoficznymi koncepcjami człowieka.

Niniejsze opracowanie ma charakter wprowadzający w problematykę prywatności. Zmierzam do zarysowania możliwie całościowej mapy problematyki, nie pretendując do definitywnego rozstrzygnięcia pojawiających się kwestii normatywnych. Swoją rolę pojmuję tutaj jako rolę przewodnika, który pro-

---

Wewnętrzny, dotyczący wykorzystania stenogramów nagrań z rozmów dziennikarzy zarejestrowanych przy okazji wykonywania czynności służbowych przez funkcjonariuszy działających w imieniu państwa w ramach postępowania przeciwko innej osobie podejrzewanej o ciężkie przestępstwo. Stenogramy udostępniła prokuratura (i to Prokuratura Apelacyjna w Warszawie), sąd dopuścił je jako dowody, Premier Rządu uznał, że procedur nie naruszono i wiceszef ABW nie stracił z tego powodu stanowiska. Korzystam z doniesień agencyjnych z dnia 27 X 2009 r., zob. np. <http://news.money.pl/artykul/maka;zostaje;w;abw,220,0,551132.html>.

<sup>3</sup> Paweł Poncyliusz (poseł na Sejm VI kadencji; Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość), Radio TOK FM, 17 X 2009 r., audycja *Ranni politycy*, <http://www.tok.fm/TOKFM/0,88790.html> (dostęp, 19 X 2009 r.).

wadząc czytelnika, zmierza do postawienia go w miejscach, z których on sam może przyglądać się fenomenowi prywatności, lepiej go poznawać i na tej podstawie oceniać trafność proponowanych wniosków. Za takie dogodnie do obserwacji miejsce uznane jest tu także prawo pozytywne chroniące prawa człowieka. Zatem nie traktuję tu prawa jako rozstrzygającego pewne kwestie normatywne, ale jako efekt doświadczenia; efekt, który może pomóc w ponownym przyjrzeniu się badanemu fenomenowi. Taki zabieg jest uzasadniony tym bardziej, że pozytywnoprawna ochrona praw człowieka pretenduje do bycia ochroną praw moralnych, przyrodzonych każdemu człowiekowi i niezbywalnych<sup>4</sup>.

Wskazując na korelacje między prywatnością a koncepcjami człowieka, zmierzam do otwarcia perspektywy tak na wnioskowanie od koncepcji człowieka do rozumienia prywatności, jak i od rozumienia prywatności do koncepcji człowieka.

## I. Perspektywa etymologiczna

Władysław Kopaliński w *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, za Marią Ossowską, określa prywatność jako „życie osobiste; poczucie bezpieczeństwa we własnym domu, samotność z wyboru; prawo do życia intymnego, strzeżonego przed niechcianą poufałością”<sup>5</sup>. Polskie określenie wywodzi się z języka łacińskiego: *privata (res)* – (sprawa)

---

<sup>4</sup> Na przykład *Konstytucja RP* z 2 IV 1997 r. w art. 30 stanowi: „Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela. Jest ona nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych” (Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483 ze zm.).

<sup>5</sup> W. K o p a l i ń s k i, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1988, s. 420.

prywatna<sup>6</sup>. Łaciński przymiotnik *privatus* ‘prywatny’ pochodzi od czasownika *privare* – odbierać coś, pozbawiać czegoś; uwalniać od czegoś<sup>7</sup>, stąd też *privatio* to pozbawienie czegoś, uwolnienie od czegoś<sup>8</sup>.

Z tego punktu widzenia prywatność charakteryzowana jest negatywnie, jako coś, co jest pozbawione czegoś, oddzielone, uwolnione od czegoś. Na planie pierwszym jest oddzielenie od tego, co publiczne, państwowe<sup>9</sup>, wspólne. Zatem *privatus* to „stanowiący własność jednej osoby”, to własność nie będąca własnością wspólną, państwową, społeczną; *ex privato* znaczy „z domu, z własnych środków”. *Privatus* odnosi się także do osoby, która nie piastuje urzędu lub występuje niezależnie od pełnionego przez nią urzędu<sup>10</sup>. W przeszłości przymiotnik ten określał także osoby nie należące do domu panującego. Pojawiał się również w przeciwstawieniach wobec tego, co wojskowe – armia tradycyjnie uznawana jest za typowy element organizacji państwowej; w tym kontekście *privatus* to tyle, co „cywilny”. Przymiotnik *privatus* bywał także stosowany na określenie tego, co zwyczajne, pospolite, proste<sup>11</sup>.

Wskazanej tu etymologii odpowiada, zasadniczo rzecz biorąc, określenie ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka. Prywatny to tyle, co „dotyczący ko-

---

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. IV, Warszawa: PWN 1999, s. 295.

<sup>8</sup> Tamże, s. 294.

<sup>9</sup> *Słownik wyrazów obcych* PWN (red. J. Tokarski, Warszawa: PWN 1980, s. 611), wskazując na łacińską etymologię, na planie pierwszym stawia oddzielenie od państwa.

<sup>10</sup> *Privatim* – jako osoba prywatna, prywatnie, w stosunkach prywatnych; mocą osobistego wpływu, osobiście (*Słownik łacińsko-polski*, s. 294).

<sup>11</sup> Tamże, s. 294-295.

gość osobiście, czyichś spraw osobistych, stanowiący czyjąś osobistą własność; nie związany z żadną instytucją itp.; osobisty, niepaństwowy, nieurzędowy”<sup>12</sup>. Niemniej jednak warto podkreślić, w języku łacińskim bardziej wyeksponowaną, charakterystykę typu negatywnego dokonywaną poprzez wskazywanie tego, od czego coś jest oddzielone, czego jest pozbawione.

Mając to na uwadze, można uznać, że u podstaw prywatności leżą relacje do czegoś, co prywatność przekreśla, przede wszystkim instytucji, wśród których najsilniejszą jest państwo. Stąd w relacji do państwa można, jak sądzę, poszukiwać paradygmatycznego rozumienia „prywatności”. Innym, obok państwa, silnym elementem instytucjonalnym, stanowiącym istotny element życia jednostki, jest pracodawca i – szerzej – kontekst działalności zawodowej<sup>13</sup>. Najistotniejsze są te instytucje, z którymi jednostka nie może się w swoim życiu nie liczyć, a jednocześnie, w ramach których jednostka może zostać łatwo zdominowana, w których wzmacnianie własnych struktur prowadzi do podporządkowywania celów jednostki celom instytucji. Niemniej jednak mówi się także o innych ludziach, że naruszają prywatność i ten kontekst także trzeba włączyć w analizy.

---

<sup>12</sup> T. II, Warszawa: PWN 1988, s. 951.

<sup>13</sup> Na ten aspekt wprost zwraca uwagę np. *Der Sprach-Brockhaus* (Wiesbaden: Brockhaus 1955, s. 516): „nicht öffentlich, persönlich im häuslichen, nicht beruflichen Leben”.

## II. Konteksty prywatności

### 1. Jednostka wobec państwa

#### a) Paradygmat prywatności

Prywatne jest to, co jest oddzielone od państwa. Na plan pierwszy wysuwa się prywatność jako przeciwieństwo pełnienia urzędów. Nie bez znaczenia jest związana z danym urzędem władza. Intuicja ta czytelna jest wyraźnie w języku angielskim w określeniu *private soldier*. Nie chodzi tu bynajmniej o członka „prywatnej armii”<sup>14</sup>, ale o szeregowca, o kogoś, kto nie posiada władzy, nie może nikomu wydawać rozkazów, choć sam musi ich słuchać.

Jeśli o kimś mówimy, że po złożeniu urzędu stał się osobą prywatną albo że pełniąc jakiś urząd, złożył prywatną wizytę, to mamy na myśli, że ten ktoś nie korzysta z reguł konstytuujących dany urząd. Z punktu widzenia prywatności na planie pierwszym jest sprawowanie jakiejś władzy pozwalającej określać prawa lub obowiązki i – będąca tego podstawą – wiedza na temat innych podmiotów życia społecznego.

Poszukując tego, co godzi w prywatność w relacjach między jednostką a państwem, najjaskrawsze formy znajdziemy w strukturach właściwych totalitaryzmowi, i to w obu jego zasadniczych odmianach: zarówno totalitaryzmie pojmowanym jako system oparty na nadrzędności całości nad jednostką w perspektywie celów (dobro jednostki dla dobra całości), jak i totalitaryzmie pojmowanym jako system oparty na całości-

---

<sup>14</sup> Przy okazji zwróćmy uwagę, że „armia” jest kategorią tak ściśle powiązaną z państwem, że w wyrażeniu „prywatna armia” to ostatnie słowo jest użyte w przenośni, a wyrażenie to bywa używane na określenie formacji zbrojnych, których działanie jest działaniem nielegalnym lub co najwyżej należącym do szarej strefy.

wej kontroli nad jednostką (może, ale nie musi, być ona sprawowana w imię dobra jednostki lub dobra całości i wówczas łączy się z totalitaryzmem pierwszego typu)<sup>15</sup>. W przypadku totalitaryzmu pierwszego typu przede wszystkim dąży się do podporządkowania celów, a zatem i działania, jednostek lub grup społecznych celom państwa (oczywiście, jednym z narzędzi będzie informacja); w totalitaryzmie drugiego typu totalna kontrola wymaga możliwie pełnej wiedzy, zatem na planie pierwszym jest totalna inwigilacja, zbieranie informacji pozwalających na kształtowanie działania różnych podmiotów.

Dzięki prywatności jednostka przestaje być częścią większej całości. Zostaje wyłączona z szerszych struktur. Nie jest podporządkowana realizacji celów wyznaczanych przez te struktury ani też nie podlega ich kontroli. Sfera prywatna jest sferą, w której jednostka sama sobą włada; autonomicznie wyznacza sobie cele i sama dysponuje wiedzą na swój temat; zatem realizuje się jako cel sam w sobie. W takiej perspektywie sfera prywatności służy wprost temu, co osobowe w ścisłym tego słowa znaczeniu i tradycyjnie wiązane jest wprost z kategorią godności.

Za jeden z zasadniczych elementów prawa do prywatności uważane jest prawo do autonomii informacyjnej<sup>16</sup>, będące prawem do „samodzielnego decydowania o ujawnianiu innym informacji dotyczących swojej osoby, a także prawo do sprawowania kontroli nad takimi informacjami, znajdującymi się w posiadaniu innych podmiotów”<sup>17</sup>. Gromadzenie informacji

---

<sup>15</sup> Zob. M. Piechowiak, *Do Platona po naukę o prawach człowieka*, w: *Księga jubileuszowa profesora Tadeusza Jasudowicza*, red. J. Białocerkiewicz, M. Balcerzak, A. Czeżko-Durlak, Toruń: „Dom Organizatora” 2004, s. 333-352.

<sup>16</sup> J. Sadoński, *Konflikt zasad – ochrona dóbr osobistych a wolność prasy*, Warszawa: Oficyna Naukowa 2008, s. 113.

<sup>17</sup> Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19 II 2002 r. (U 3/01, OTK-A 2002, nr 1, poz. 3) – cyt. za: tamże.

jest gromadzeniem czegoś, co przynależy do innych podmiotów, i pozostawianiem do dyspozycji instytucji, która może je dalej wykorzystywać przyporządkowując do swoich celów. W paradygmatycznym pojmowaniu prywatności dysponentem informacji jest państwo; niemniej jednak – zwłaszcza w kontekście dostępnych środków technicznych – trzeba mieć na uwadze zagrożenie dalszego upublicznienia informacji – ich przekazania innym instytucjom lub ich powszechne ujawnienie prowadzące do utraty kontroli nad rozpowszechnianiem informacji.

Ostatnia z poczynionych refleksji wskazuje na potrzebę rozróżnienia dwóch zasadniczych sposobów pojmowania tego, co publiczne, jako przeciwstawionego temu, co prywatne. W jednym znaczeniu – publiczne to dostępne jakiejś instytucji; w drugim – powszechnie dostępne. Wprowadzenie informacji do sfery instytucjonalnej nie jest równoznaczne z upublicznieniem w sensie powszechnej dostępności.

Problematyka władzy nad czymś dochodzi do głosu także w związku z zagadnieniem własności, które w kontekście prywatności pojawiło się już w starożytności. Własność prywatna stoi w opozycji zarówno wobec własności państwowej, jak i własności społecznej czy korporacyjnej. Własnością prywatną może jednostka, przynajmniej co do zasady, w sposób wolny dysponować. Sfera własności prywatnej jest sferą szczególnej władzy nad rzeczami należącymi do tej sfery.

Zauważmy także, że w przypadku prywatności chodzi o relacje, których podmioty występują niezależnie od struktur państwowych, niezależnie od pełnionych urzędów, niezależnie od instytucjonalnie ugruntowanych relacji władzy i zależności. Nie chodzi też tylko o relacje związane z władzą. W relacjach, które określilibyśmy jako prywatne, mogą występować także osoby, które z punktu widzenia urzędnika państwa są sobie równe, tzw. szarzy obywatele; istotne jest jednak to, że



w relacjach tych nie występują oni jako obywatele, występują niezależnie od statusu nadawanego im przez prawo pozytywne. Relacje o charakterze prywatnym nie są relacjami regulowanymi ani przez państwo, ani przez prawo pozytywne.

**b) Zawężanie sfery prywatności  
a kwalifikowane formy naruszania prywatności**

Wkraczanie państwa, czy szerzej – instytucji, w sferę prywatną może mieć formę jawną lub niejawną. W przypadku jawnego wkraczania w sferę prywatności, np. umieszczanie kamer i informowanie o tym, następuje wyłączenie pewnych obszarów aktywności ze sfery prywatnej, następuje zawężanie sfery prywatności. Zachowania w pewnych obszarach przestają być prywatne. Jednostka może chcieć poddać się totalnej obserwacji lub co najmniej wyrazić na to zgodę. Z taką sytuacją będziemy mieli do czynienia np. wtedy, gdy osoba zagrożona ze strony przestępców lub uczestnicząca w akcji skierowanej przeciwko przestępcom pozwala na pełną obserwację wszystkich swoich działań. Podstawowe pytanie, z aksjologicznego punktu widzenia, dotyczy dopuszczalnych granic takiego zawężania prywatności. Również w przypadku samoograniczenia istotne jest pytanie o dopuszczalny moralnie zakres i racje samoograniczenia własnej prywatności.

W przypadku jawnych form wkraczania w sferę prywatności podmiot może kontrolować to, co trafia do sfery publicznej, i wie, co do tej sfery trafiło i przestało być prywatne. Można zatem powiedzieć, że zachowana jest jego podmiotowość jako osoby, choć zostaje zredukowana sfera właściwych prywatności form realizacji osoby.

Niejawne wkraczanie w sferę prywatności można zasadnie określić jako formę kwalifikowaną naruszenia prywatności<sup>18</sup>. Klasycznym przykładem jest tu podsłuch, o którym nie wie podsłuchiwany. W takiej sytuacji sfera prywatna, w której toczą się prywatne rozmowy, pozostaje sferą prywatną dla jej uczestników. Niejawność wkroczenia w prywatność jest istotnym elementem z punktu widzenia celu, którym jest uzyskanie od podmiotu prywatności informacji, których nie chce on przekazać do sfery publicznej (instytucjonalnej). Podmiot prywatności nie kontroluje tego, co trafia do sfery publicznej. Co, komu i w jakich okolicznościach się mówi (lub w inny sposób komunikuje) jest istotnym elementem kształtowania własnego życia, projektowania własnych celów i dążenia do nich. Podobnie jak w innych formach wkraczania w prywatność, to inni decydują, co stanie się z informacjami, i to oni, a nie obserwowany podmiot, mogą przyporządkować uzyskane informacje do realizacji własnych celów, jednak w przypadku niejawności naruszenia prywatności podmiot nie przewiduje takiej możliwości. Działania podmiotu – bez jego wiedzy – nabierają innego sensu, poprzez odniesienie do sfery publicznej stają się innymi działaniami, i z tego punktu widzenia podmiot prywatności przestaje być podmiotem komunikacji i działania. Im szersza jest kontrola i szersze możliwości wykorzystania informacji, tym podmiotowość ta jest zakwestionowana w większym zakresie.

---

<sup>18</sup> Trudno w tym kontekście nie przywołać Jean-Paul Sartre'a: „Być widzianym to czuć się nieznanym przedmiotem niepoznawalnych sądów wartościujących [...]. Jestem niewolnikiem, kiedy staję się przedmiotem wartościowań, które mnie określają, podczas gdy ja nie mogę na te określenia oddziaływać, ani nawet ich poznać” (J. P. S a r t r e, *Fenomenologia spojrzenia*, w: J. M i g a s i ń s k i, J. L o r e n c (red.), *Fenomenologia francuska. Rozpoznania – interpretacje – rozwinięcia*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN 2006, s. 407-411).

Niejawne formy naruszania prywatności obejmują świadome wprowadzenie w błąd dla osiągnięcia własnych (tu – instytucjonalnych) celów, są zatem formą kłamstwa. Podmiot prywatności jest wprowadzany w błąd, co do istotnych okoliczności swego działania i wykorzystywany do realizacji celów, których nie bierze pod uwagę jako swoich celów.

## **2. Praca zawodowa**

Prywatność nie jest fenomenem właściwym jedynie relacjom między jednostką a państwem. Problem prywatności pojawia się wyraźnie także w relacjach powstających w pracy zawodowej. Mamy do czynienia z rozmowami prywatnymi, z prywatną korespondencją. Domagamy się respektowania naszej prywatności, domagając się, aby sprawy zawodowe nie wkraczały np. w sferę życia rodzinnego.

Może się tak zdarzyć, że w przestrzeni związanej z pracą zawodową za prywatne uchodzą będą sprawy związane z pełnionymi urzędami. Podobnie, ktoś sprawujący urzędy państwowe, np. urząd ministra, może domagać się, aby za jego prywatną sprawę uznawać jego inną działalność zawodową, np. pracę w szkole wyższej czy prowadzenie działalności gospodarczej. Widać wyraźnie, że prywatność jest fenomenem relacyjnym. To, co w perspektywie jednego typu relacji jest prywatne, w świetle innego takie nie jest.

Analogicznie jak w przypadku relacji między jednostką a państwem, również w pracy zawodowej sfera prywatna będzie tą, w której nie pełni się funkcji ani ról wyznaczonych regułami rządzącymi pracą zawodową.

### 3. Inni ludzie – opinia publiczna

O naruszeniu prywatności mówi się także w związku z relacją do innych ludzi – „osób trzecich”. Podobnie jak w wyżej omówionych sytuacjach, naruszenie prywatności może się dokonywać na dwa zasadnicze sposoby: przez dążenie do kształtowania naszych zachowań (np. przez nękające telefony) oraz przez zdobywanie na nasz temat informacji. Nie chodzi tylko o informacje dotyczące naszych nagannych działań czy cech negatywnych; mogą to być również informacje dotyczące naszych dobrych czynów czy cech. Sprawą kluczową jest natomiast zgoda tego, kogo informacje dotyczą.

Zauważmy, że istota naruszenia prywatności nie leży w tym, że ktoś o nas coś wie. Problem leży w tym, że to nie my zdecydowaliśmy, kto ma wiedzieć lub czy informacja ma być powszechnie dostępna. Coś przestaje być nasze w takim sensie, że nie sprawujemy kontroli nad tym, co się z tym czymś dzieje. Nasuwa się analogia do własności i kradzieży – ktoś dysponuje czymś, co jest nasze. Podobnie jak w relacjach do państwa pojawia się pytanie o moralnie dopuszczalne racje dobrowolnego upubliczniania (np. przez Internet) pewnych, uznanych za prywatne, a nawet intymnych sfer swego życia.

W omawianej tu relacji do innych ludzi mniej obecny jest element instytucjonalny. Niemniej jednak naruszenie prywatności, także przez jednostki, zakłada element szerszej struktury, w której ma udział ta jednostka. Za typowe przypadki naruszenia prywatności, w omawianym tu typie relacji, należy uznać te, w których pojawiają się elementy zinstytucjonalizowane, np. w postaci środków masowego przekazu. Oczywiście, można do nich zaliczyć także Internet, za pośrednictwem którego jakieś informacje byłyby udostępnione.

W przypadkach, gdy nie ma owego elementu instytucjonalnego, zamiast mówienia o naruszeniu prywatności, używa się raczej innych terminów, mówi się np. o naruszaniu spokoju domowego, obmowie, oszczerstwie, wścibstwie itp. Paradigmatyczna dla prywatności pozostaje relacja do instytucji, to państwo, to pracodawca, to środki masowego przekazu naruszają prywatność, a jednostki – o ile uczestniczą w tych instytucjach (strukturach). Jest to, jak sądzę, jedna z przyczyn, dla których naruszanie prywatności jako wyodrębniony dylemat moralny, przed którym staje jednostka, w zasadzie nie jest obecne – moim zdaniem niesłusznie – w podręcznikach do etyki, i to podręcznikach reprezentujących różne opcje<sup>19</sup>. Zagadnienie to jest natomiast szeroko obecne w refleksji, także filozoficznej, nad prawami człowieka, których ochrona rozwijała się przede wszystkim jako ochrona jednostki przed państwem; szczególnie wyraźnie dochodzi do głosu w takich zagadnieniach, jak prawna dopuszczalność aborcji czy eutanazji; wówczas przyjęta jest perspektywa podmiotu prywatności, a nie zindywidualizowanego podmiotu tę prywatność naruszającego; w perspektywie podmiotów dokonujących eutanazji zdecydowanie dominuje problematyka pozbawiania życia, naruszania integralności fizycznej czy współczucia i usuwania cierpienia.

Podobnie jak w wyżej omówionych relacjach do państwa i do miejsca pracy, sfera prywatności może być charakteryzowana jako sfera, w której nie rządzą reguły ustalane przez innych, w której inni nie decydują o naszych sprawach.

---

<sup>19</sup> Opieram się na przeglądzie następujących podręczników: T. Ś l i p k o, *Etyka ogólna*, Kraków: WAM 1974; t e n ż e, *Etyka szczegółowa*, Kraków: WAM 1981; R. B. B r a n d t, *Etyka*, Warszawa: PWN 1996; J. H o ł ó w k a, *Etyka w działaniu*, Warszawa: Prószyński i S-ka 2001; *Przewodnik po etyce*, red. P. Singer, Warszawa: Książka i Wiedza 1998.

### III. Kto prywatności nie narusza?

#### 1. Rodzina

Poszukując odpowiedzi na pytania o to, czym jest prywatność, warto przyrzeć się sytuacjom, w których kontekście prywatność się nie pojawia, choć można by się jej tam spodziewać. O naruszaniu prywatności nie mówi się w ramach dobrze funkcjonującej rodziny<sup>20</sup>.

Oczywiście, rodzina ma charakter społeczny. Choć jej członkowie nie mają wobec siebie spraw prywatnych, to jednak są sprawy poszczególnych członków rodziny, do których inni nie są dopuszczani. Rodzice nie dopuszczają dzieci do wszystkich spraw, z którymi się zmagają i nie czynią tego w imię prywatności. Nie chodzi przy tym jedynie o sprawy, które z różnych powodów nie są dla dzieci odpowiednie. Są cele poszczególnych członków rodziny, które chcą oni wyznaczać samodzielnie i samodzielnie realizować. Każdy z członków rodziny może mieć swoje sprawy, które chce zatrzymać dla siebie i nie chce, aby wiedza o nich była dostępna innym członkom rodziny, i to niekoniecznie w imię prywatności.

Zauważyć też trzeba, że nie zawsze w grę wchodzi działania, które ktoś chciałby realizować samodzielnie, lub infor-

---

<sup>20</sup> W podstawowych aktach prawnych ochrony praw człowieka te same artykuły chronią życie prywatne i rodzinne: *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* z 10 XII 1948 r., art. 12 (rez. 217 A/III Zgromadzenia Ogólnego NZ); *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* z dnia 4 XI 1950 r. (dalej: *Europejska Konwencja Praw Człowieka*), art. 8 (ETS 5; Dz. U. 1993, nr 61, poz. 284 ze zm.); *Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych* z dnia 16 XII 1966 r., art. 17 (rez. 2200 A (XXI) Zgromadzenia Ogólnego NZ; Dz. U. 1977, nr 38, poz. 167), *Konstytucja RP*, art. 47. W niniejszych analizach biorę pod uwagę tzw. rodzinę małą, obejmującą jedynie rodziców i dzieci.

macje, które ktoś chciałby zachować wyłącznie dla siebie; niektóre z nich będą dostępne tylko niektórym członkom rodziny, niektóre w relacjach przyjacielskich realizowanych poza rodziną, mogą to być także relacje należące do sfery religijnej. Dotykamy tu innego fenomenu, podobnego do prywatności, jakim jest intymność<sup>21</sup>. Z perspektywy państwa, pracy zawodowej czy szerszych wspólnot, poszanowania intymności można się domagać w imię poszanowania prywatności; w ramach rodziny tak jednak nie jest. Z punktu widzenia rodziny, sprawy intymne nie są sprawami prywatnymi poszczególnych członków rodziny<sup>22</sup>.

Warto także zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko obserwowane w rodzinie, choć występujące nie tylko w jej ramach. Chodzi mianowicie o sferę na wskroś indywidualną zapewniającą chwile spokoju, odpoczynku, sferę „oddzieloną”, „uwolnioną od czegoś”. Nie musi ona mieć charakteru intymnego; intymność pojawia się tam, gdzie w grę wchodzi sprawy szczególnie związane z nami jako jednostkami; w zwykłym odpoczynku takiej szczególności nie ma. Zauważyć jednak trzeba, że z punktu widzenia relacji do instytucji, ochrony tej

---

<sup>21</sup> „Intymny” pochodzi od łacińskiego *intimus* (stopień najwyższy od *interior*) – najbardziej wewnętrzny, najgłębszy; najtajniejszy, najściślej, najbardziej zaufany, najbliższy, najbardziej zażyły; w formie rzeczownikowej *intimus* oznacza powiernika – za: *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. III, Warszawa: PWN 1998, s. 238.

<sup>22</sup> Przytaczane w literaturze przedmiotu jako wczesne świadectwa świadomości prywatności (J. B r a c i a k, *Prawo do prywatności*, s. 280-281), opowieści biblijne o Adamie i Ewie, którzy spożywszy owoc z drzewa poznania dobra i zła, kryją swoją nagość (Rdz 3, 7-10), oraz o Noem, który upiwszy się leżał nagi w swoim namiocie, a któremu przygląda się Cham i rozgłasza o tym, co widział, swoim braciom (Rdz 9, 20-27) – nie są, moim zdaniem, przykładami na świadomość sfery prywatnej, ale właśnie sfery intymnej, której poszanowania domagamy się także w relacjach rodzinnych, przyjacielskich itp.

sfery „zwykłych spraw” możemy się domagać w imię prywatności. Potwierdzenie znajduje teza, że opis prywatności ma charakter przede wszystkim negatywny, w zasadzie nie jest istotny charakter spraw, które chcemy realizować w sferze prywatnej.

Znajdujemy tu zatem potwierdzenie tezy o relacyjnym charakterze prywatności – pojawia się ona w relacji do pewnego typu struktur oraz tezy, że istotną charakterystyką tych struktur jest ich instytucjonalizacja i oparcie na regułach o charakterze stanowionym.

Pytanie o to, dlaczego w relacji do rodziny nie pojawia się fenomen prywatności, jest istotne dla podjętego zagadnienia z tego względu, że rodzina ma charakter społeczny, a ponadto nie jest strukturą, której zasadniczym celem jest umożliwienie swobody działania jej członków. Z punktu widzenia funkcjonowania rodziny ważniejsza od swobody jej członków jest wzajemna dyspozycyjność, pomoc, wspólne realizowanie celów, i to niekiedy celów, których realizacja jest wymuszona okolicznościami życia. Swoboda wyboru działania czy celów bywa niekiedy w rodzinie znacząco ograniczona. Nie jest też tak, że u podstaw relacji rodzinnych, bardziej niż relacji w szerszych społecznościach, leżą wolne decyzje. Środowisko pracy może być tworzone przy dużej swobodzie jego kształtowania, a niekiedy relacje rodzinne pojawiają się z niewielkim przyzwoleniem woli, są uznawane za coś zastanego.

To, co specyficzne dla rodziny jako struktury, która nie narusza prywatności swych członków, zdaje się leżeć w tym, że dominują reguły tworzone lub uznawane spontanicznie, w sposób mniej sformalizowany, oparte na autorytecie lub zwyczaju. Sięgając do rozróżnienia wprowadzonego przez Ferdinanda Tönnisa, mamy tu do czynienia ze wspólnotą, a nie



ze społeczeństwem opartym raczej na tym, co konwencjonalne i umowne, w tym na prawie stanowionym<sup>23</sup>.

Odmiennego typu są też sankcje, w przeciwieństwie do reguł rządzących relacjami wewnątrz rodziny, kontrola przestrzegania reguł na płaszczyźnie państwa, miejsca pracy czy opinii publicznej, ma charakter zinstytucjonalizowany.

Zauważyć także trzeba, że w relacjach wobec państwa czy pracodawcy podmiotem prywatności może być także rodzina jako funkcjonalna całość. Wynika z tego, że prywatność nie jest oparta na prostej opozycji między tym, co zbiorowe, grupowe, a tym, co indywidualne, osobiste. Z jednej strony, mogą być struktury społeczne, jak rodzina, względem której nie domagamy się prywatności; z drugiej, podmiotem prywatności może być podmiot zbiorowy, jakim jest rodzina.

## 2. Quasi-rodziny

Można postawić pytanie, czy poza grupą typu rodzina mamy także do czynienia z zanikiem fenomenu prywatności. Zanik taki będzie miał miejsce we wspólnotach nawiązujących w swej organizacji do życia rodzinnego, np. we wspólnotach zakonnych. Im bardziej będą miały one charakter zinstytucjonalizowany, tym więcej będzie miejsca dla domagania się prywatności. Niezależnie od instytucjonalizacji pamiętać trzeba o sferach wyłączonych także spod struktur *quasi-rodziny*, których wyłączenie nie dokonuje się w imię prywatności, jak wspomniana wyżej sfera intymności czy sfera indywidualnych zwykłych spraw.

Są grupy społeczne, które w imię tworzenia relacji *quasi-rodziny*, wprost dążą do tego, aby – na wzór systemów to-

---

<sup>23</sup> F. T ö n n i s, *Gemeinschaft und Gesellschaft* (1887), tłum. pol.: *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa: PWN 1988.

talitarnych – w ich ramach nie było spraw wyłączonych spod ich kontroli; jest tak w przypadku niektórych sekt religijnych czy skrajnych organizacji o charakterze politycznym lub polityczno-religijnym (np. niektórych grup terrorystycznych).

### 3. Grupy nieformalne

Obok grup o charakterze rodzinnym, sfera prywatna obejmuje grupy powstające na gruncie relacji o charakterze intymnym poza rodziną, grupy oparte na relacjach „luźniejszych”, jak relacje przyjaźni, relacje oparte na pokrewieństwie i powinowactwie, relacje sąsiedzkie itp.<sup>24</sup> Wspólną cechą tych relacji jest ich charakter nieformalny, nieinstytucjonalny.

### 4. Specyficzne instytucje

Osobnej refleksji wymaga relacja podmiotu prywatności do specyficznej instytucji, jakimi są Kościoły. Jednostka niejednokrotnie pozwala na bardzo daleko idące wkraczanie w jej sferę prywatną przez osoby nie występujące w charakterze prywatnym. Można się spierać co do tego, kogo reprezentuje np. prezbiter Kościoła katolickiego – w świetle wiary może być traktowany jako reprezentant samego Boga. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie występuje prywatnie, że swoje funkcje pełni na mocy uznania w ramach instytucji dobrze zdefiniowanej przyjętymi regułami, i reprezentuje tę instytucję. Są to w dużej mierze reguły należące do prawa stanowionego. Jakkolwiek w kontekście religijnym deklaruje się często, że chodzi o reguły naturalne (prawo naturalne) lub reguły, których autorem jest sam Bóg, wśród nich promulgowane

---

<sup>24</sup> Zob. J. B r a c i a k, *Prawo do prywatności*, s. 279 (nb. 1).

w Piśmie Świętym (prawo Boże). Niemniej jednak nie można zaprzeczyć, że przynajmniej dookreślenie treści wyraźnie przyjętych reguł ma charakter zinstytucjonalizowany, zwykle uporządkowany dobrze określonymi procedurami.

W przypadku relacji religijnych realizowanych w przestrzeni społecznej, w której wolność religijna jest respektowana, zawężanie sfery prywatności wobec elementów instytucjonalnych dokonuje się za przyzwoleniem podmiotu prywatności. Elementy instytucjonalne traktowane są jako środek, którego akceptacja konieczna jest do realizacji potrzeb religijnych ściśle powiązanych z własną przygodnością i sensem całego swego istnienia; często w grę wchodzi realizacja relacji osobowych do osobowo pojętego Absolutu. Sytuacja taka może być postrzegana jako sytuacja, w której pojawia się konflikt wartości – wartość prywatności ustępuje realizacji wartości religijnych. Jednak zauważyć trzeba, że w relacjach wewnątrz wspólnot religijnych, w relacjach między jednostkami a tymi, którzy reprezentują elementy instytucjonalne, dochodzi często nie tyle do przedłożenia innych dóbr ponad prywatność, ale dochodzi także do zanikania fenomenu prywatności, analogicznie jak w rodzinie lub we wspólnotach podobnego typu. Co jest specyficznego w omawianych tu relacjach? Jeśli weźmiemy pod uwagę problem ujawniania informacji – niekiedy także intymnych – osobie reprezentującej stronę instytucjonalną, wskazać można na pięć zasadniczych elementów. Po pierwsze, w niektórych relacjach, jak w przypadku spowiedzi, po stronie instytucjonalnej wyeliminowane są mechanizmy dalszego rozpowszechniania informacji. Brak jest, uznanego wyżej za istotny, powiązania samej informacji z szerszymi strukturami, mimo że informacje uzyskuje osoba nie występująca w charakterze prywatnym. Także w innych sytuacjach, np. gdy informacje zebrane są w wywiadzie przed zawarciem małżeństwa, przepływ uzyskanych informacji jest

bardzo ograniczony. Po drugie, zbierane informacje przyporządkowane są do wykorzystania w stosunkowo dobrze określonych celach, i to celach o charakterze religijnym (np. określenie dostępu do sakramentów). Po trzecie, we współczesnych społeczeństwach demokratycznych, akcentujących wartość prywatności, nastąpiła separacja religii od innych elementów życia społecznego w takim sensie, że za niepodporządkowanie się regułom o charakterze religijnym (ustalanych instytucjonalnie) nie grożą sankcje rzutuące na funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie w aspektach innych od religijnego (np. ostracyzm czy sankcje przewidziane prawem stanowionym). Po czwarte, oddziaływanie na postępowanie jednostki, które sięga niekiedy także sfer uznawanych powszechnie za intymne, nie pomija autonomii jednostki, pojętej jako działanie w zgodzie z tym, co uznaje za słuszne. Po piąte, *last but not least*, aspekt instytucjonalny w religii postrzegany jest przez podmioty jako element akcydentalny, narzędzie ustalania tego, co naturalne, niekonwencjonalne; i – co więcej – konstytutywne dla relacji ściśle osobowych.

Zauważyć można, że w omawianych tu relacjach należących do religii, zanikanie fenomenu prywatności nie tyle następuje na mocy przyzwolenia dotyczącego poszczególnych informacji czy zachowań, ale zanikanie to ma swoje źródło w tym, że następuje dobrowolne poddanie się władzy danej instytucji. Z podobną dobrowolnością mamy do czynienia w przypadku pracy zawodowej, w której fenomen prywatności nie zanika. Różnica, którą można dostrzec, polega na tym, że w relacjach zawodowych sfera prywatności jest sferą tego, co nie jest istotnie powiązane z samą pracą, z zasadniczymi celami instytucji; religia ze swej natury ogarnia także te elementy, które zwykle zaliczamy do sfery prywatnej, a niekiedy także intymnej, traktując je jako istotne, a czasami jako pierwszorzędnej wagi, z punktu widzenia jednego z zasadniczych celów religii,

jakim jest tak lub inaczej pojęte zbawienie, wyzwolenie z doczesności itp. Co więcej, w cel ten zaangażowany jest problem istnienia, a istnienie obejmuje całego człowieka, wszystko, czym jest. Stąd w rozwój życia religijnego potencjalnego podmiotu prywatności wpisany jest dynamizm do ogarnięcia przez sferę religijną całego człowieka, co z kolei sprzyja regulacji wszelkich zachowań jednostki. Niekiedy jednostka, w imię wartości religijnych, chce całkowicie zrezygnować z życia według własnych wyborów i reguł tworzonych przez siebie spontanicznie, gotowa jest poddawać się kierownictwu innych osób reprezentujących pewnego typu instytucję; zdarza się, że takie całkowite poddanie woli innych osób wskazywane jest jako postawa wzorcowa realizująca ideał pokory<sup>25</sup>.

Zauważyć jednak trzeba, że to, iż aspekt religijny ogarnia całego człowieka, nie musi prowadzić do rezygnacji ze sfery prywatności, pojętej jako sfera życia wolna od ingerencji elementów kształtowanych instytucjonalnie. Na ile te dynamizmy zostaną zrealizowane, zależy od zakładanej koncepcji człowieka i gotowości do kształtowania elementów instytucjonalnych zgodnie z uznaną koncepcją.

---

<sup>25</sup> „I bardzo pragnę być posłuszny ministrowi generalnemu tego braterstwa i temu gwardianowi, którego on zechce mi wyznaczyć. I tak chcę być ujęty w jego rękach, żebym bez jego woli i wbrew posłuszeństwu nie mógł się poruszać ani cokolwiek czynić, gdyż on jest moim panem. [...] I wszyscy moi bracia powinni tak samo słuchać swoich gwardianów” (Franciszek z Asyżu, *Testament*, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, red. P. Brzozowska, M. Macioszek, tłum. K. Amrozkiewicz, Warszawa 1990<sup>3</sup>, s. 126).

## IV. Patologie prywatności

Prowadzona wyżej refleksja zmierzała do identyfikacji istotnych elementów prywatności jako pewnego typu dobra człowieka i uwaga skierowana była na to, co stanowi zagrożenie dla prywatności. Prywatność charakteryzowana była jako sfera życia „pozbawiona czegoś”. Zauważyć trzeba, że owo coś nie jest samo w sobie czymś złym. To, w opozycji do czego prywatność jest charakteryzowana, jest też uznawane za wartościowe. Obrona prywatności nie dokonuje się w imię likwidacji państwa, instytucji, miejsca pracy, w imię całkowitego zakazu obrotu informacjami. Rzecz zatem idzie o odpowiednie rozgraniczenie między analizowanymi sferami. Jak państwo, instytucje i inni ludzie mogą być zagrożeniem dla prywatności, tak i to, co prywatne, może stanowić zagrożenie dla państwa i innych instytucji dobrze spełniających swe funkcje.

### 1. Prywata i nepotyzm

Jeśli to, co prywatne, w sposób nieuzasadniony zawłaszcza to, co publiczne, mamy do czynienia z prywatą – dbałością o własne dobro ze szkodą dla dobra publicznego, stawianiem własnych interesów ponad interes publiczny<sup>26</sup>.

Charakterystyczne dla prywaty jest odnoszenie korzyści. Można jeszcze wskazać fenomen podobny do prywaty, którego elementem konstytutywnym nie musi być odnoszenie korzyści. Chodzi mianowicie o fenomen polegający na załatwianiu spraw publicznych w formach typowych dla sfery prywatnej, zatem w sposób nieformalny, z pominięciem ustalonych procedur. Wskutek tego część spraw publicznych wyłączonych zo-

---

<sup>26</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II, Warszawa: PWN 1988, s. 951.

staje ze sfery publicznej, przez co inni uczestnicy życia społecznego są pozbawiani możliwości kontroli i uczestniczenia w sprawach należących do sfery publicznej. Oczywiście, takie przeniesienie do sfery prywatnej tworzy przestrzeń dla prywaty. Jest to też przestrzeń dla szerzenia się korupcji, która jest zwykle skorelowana z prywatą – korumpowany jest partnerem tego, kto realizuje swoje interesy kosztem dobra publicznego.

Ze swoistym zawłaszczaniem tego, co publiczne, przez sferę prywatną mamy do czynienia w przypadku nepotyzmu, polegającego na faworyzowaniu członków rodziny lub innych osób powiązanych relacjami należącymi do sfery prywatnej, przy obsadzaniu stanowisk i nadawaniu godności.

## **2. Likwidacja własnej prywatności**

Wypaczeniem prywatności będzie także nieuzasadnione zawężanie sfery tego, co prywatne, przez sam podmiot prywatności – wystawienie na widok publiczny całości swego życia lub jego elementów należących zwykle do sfery prywatnej. Typowym przykładem może tu być udział w przedsięwzięciach typu „Big Brother” lub wystawianie na widok publiczny swego życia domowego za pośrednictwem Internetu. Zauważyć trzeba, że podmiot prywatności może w jakimś zakresie ograniczać swoją sferę prywatności. Czy zawsze potrzebne są odpowiednie racje dla takiego ograniczenia; czy jest sfera, w której takie uzasadnienie nie jest konieczne? Jedną z trudności jest odróżnienie ograniczeń uzasadnianych szacunkiem dla intymności od ograniczeń uzasadnianych wyłącznie szacunkiem dla dobra, jakim jest prywatność. Nie jest, jak sądzę, możliwe wskazanie jasnych kryteriów, od jakiego momentu rezygnację z własnej prywatności można uznać za działanie moralnie niesłuszne. Jeśli uznamy, że podobnie jak podmiot nie może sam swoją decyzją poszerzać pola swojej prywatności kosztem tego,

co publiczne, tak nie może także całkowicie swobodnie rezygnować ze swojej prywatności i za niesłuszne uznać trzeba działania podmiotów instytucjonalnych korzystających z przyzwolenia podmiotów prywatności.

### **3. Ucieczka od odpowiedzialności**

Powoływanie się na prywatność jest niekiedy powiązane z ucieczką od odpowiedzialności. W ujęciu paradygmatycznym, w którym punktem odniesienia jest państwo, ucieczka w prywatność jest unikaniem odpowiedzialności za dobro wspólne. Cudza prywatność, jej poszanowanie bywa także przywoływana, aby usprawiedliwić swoją bierność wobec działań innych, które domagają się naszej reakcji, np. gdy stajemy się, niekiedy niechcący, świadkami krzywdzenia innych.

### **4. Separacja tego, co publiczne, od tego, co prywatne**

Podkreślanie granic między tym, co publiczne, a tym, co prywatne, może także prowadzić do nieuprawnionej separacji tych dwóch sfer. Owa separacja ma wymiar zarówno przedmiotowy, jak i podmiotowy.

W wymiarze przedmiotowym jest tak wtedy, gdy działania w sferze prywatnej nie biorą pod uwagę wymogów tego, co publiczne, lub formowanie tego, co publiczne, odbywa się bez brania pod uwagę preferencji występujących w sferze prywatnej. W rezultacie mamy do czynienia z antagonizmem między obiema sferami, podczas gdy należy dążyć, na ile to możliwe, do ich harmonizowania.

W wymiarze podmiotowym separacja taka prowadzi do swobodnego „rozdwojenia” działającego podmiotu, mającego jakby dwie różne osobowości na potrzeby każdej z tych sfer, np. uznającego zasadniczy brak standardów moralnych w sferze polityki, a w sferze prywatnej – akceptujący takie standardy.



## V. Ograniczenia prywatności

Poprzedni paragraf poświęcony był sytuacjom nieuzasadnionego przesuwania granic między sferą prywatną a publiczną oraz nieuzasadnionej separacją tego, co prywatne, od tego, co publiczne. Refleksji wymagają także przypadki, w których sfera prywatności jest, co do zasady, zakreślona w sposób poprawny, niemniej jednak jest ograniczana ze względu na konflikt z innymi istotnymi dobrami w sytuacjach szczególnych. Poszukując zasadniczych elementów dotyczących ograniczania prywatności, warto sięgnąć do regulacji prawnych odnoszących się do ochrony praw człowieka. Zarówno podstawowe akty prawa międzynarodowego, jak i Konstytucja RP nie mówią wprost o prawie do prywatności, choć termin „prawo do prywatności” jest szeroko obecny w doktrynie prawniczej. Prawo to charakteryzowane jest za pomocą kilku pojęć. *Europejska Konwencja Praw Człowieka* w art. 8 ust. 1 stanowi: „Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji” (sam tytuł artykułu zawiera mniej elementów: „Prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego”)<sup>27</sup>.

---

<sup>27</sup> W podstawowych aktach prawnych ochrony praw człowieka te same artykuły chronią życie prywatne i rodzinne: *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 12: „Nikt nie będzie poddany arbitralnemu wkraczaniu w jego życie prywatne, rodzinne, domowe lub korespondencję ani też atakom na jego honor i dobre imię. Każdy ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takim ingerencjom i atakom”; *Europejska Konwencja Praw Człowieka*, art. 8 ust. 1: „Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji”; *Międzynarodowy pakt praw osobistych i politycznych*, art. 17, *Konstytucja RP*, art. 47 ust. 1: „Nikt nie będzie poddany arbitralnej lub bezprawnej ingerencji w jego życie prywatne, rodzinne, mir domowy lub korespondencję, ani też narażony na bezprawne ataki wymierzone w jego cześć i dobre imię”. *Konstytucja RP*, art. 47 stanowi:

Wartość prywatności nie jest absolutna i w normatywnej strukturze pozytywnoprawnej ochrony pojawia się klauzula limitacyjna określająca warunki, w których prywatność może być ograniczona. Weźmy pod uwagę jedno z klasycznych sformułowań takiej klauzuli, zawarte w *Europejskiej Konwencji Praw Człowieka* w art. 8 ust. 2: „Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności osób”. Już sam fakt sformułowania klauzuli limitacyjnej wskazuje na to, że ograniczenie nie może być arbitralne. Podstawowym wymogiem jest warunek formalny – ograniczenie musi być przewidziane przez prawo, i to o randze ustawy, a nie np. rozporządzenia. Drugim warunkiem jest to, aby ograniczenie służyło realizacji przynajmniej jednego z tzw. celów prawowych. Katalog tych celów jest stosunkowo obszerny, niemniej jednak jest to katalog zamknięty – ograniczenia w imię innych celów nie są dopuszczalne<sup>28</sup>. Wśród wymienionych wartości są takie, które mają charakter społeczny – bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochrona porządku i zapobie-

---

„Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym”.

<sup>28</sup> *Konstytucja RP* w art. 31 ust. 3 przewiduje jeszcze jeden cel prawowy, mianowicie ochronę środowiska; na ile polski system prawny jako całość dopuszcza takie ograniczenie, jest sprawą sporną. Zob. M. P i e c h o w i a k, *Klauzula limitacyjna a nienaruszalność praw i godności*, „Przegląd Sejmowy”, 2009, nr 2 (91), s. 55-77, zwł. s. 61-62. Natomiast cytowana klauzula limitacyjna z *Europejskiej Konwencji Praw Człowieka* jako cel prawowy wskazuje dobrobyt gospodarczy, którego nie znajdziemy w klauzuli z art. 31 ust. 3 *Konstytucji RP*.

ganie przestępstwom, ochrona zdrowia i moralności lub charakter indywidualny – prawa i wolności innych osób. Jest jeszcze trzeci warunek – ograniczenie musi być konieczne; jeśli cel prawowity może być osiągnięty w inny sposób niż z naruszeniem prywatności, należy ten sposób wybrać. Konieczność to także proporcjonalność zastosowanych środków do celu – ograniczenie powinno być możliwie najmniejsze realizujące dany cel.

W prawie międzynarodowym prawo do prywatności należy do praw derogowalnych, czyli takich, które mogą zostać zawieszane w sytuacjach wyjątkowych. Za taką sytuację w prawie międzynarodowym uważa się niebezpieczeństwo publiczne zagrażające życiu narodu (musi być przy tym spełniony szereg warunków formalnych)<sup>29</sup>.

Są prawa człowieka, które – zasadniczo rzecz biorąc – ustępują przed prawem do prywatności. Jest nim np. element prawa do rzetelnego procesu sądowego, jakim jest jawność postępowania<sup>30</sup>.

W kontekście globalizacji trzeba zwrócić uwagę, że sprzyja ona nasilaniu zagrożeń, przed którymi ochrona jest wskazywana jako racja ingerencji w sferę prywatną; przede wszystkim mam tu na myśli terroryzm. Odpowiedź na pytanie o gra-

---

<sup>29</sup> Na przykład *Europejska Konwencja Praw Człowieka*, art. 15; *Międzynarodowy pakt praw osobistych i politycznych*, art. 4. *Konstytucja RP* (art. 233) nie pozwala na derogację tego prawa ani w stanie wojennym, ani w stanie wyjątkowym uznając je przez to za element tzw. nienaruszalnego rdzenia praw człowieka.

<sup>30</sup> *Europejska Konwencja Praw Człowieka*, art. 6: „Postępowanie przed sądem jest jawne, jednak prasa i publiczność mogą być wyłączone z całości lub części rozprawy sądowej ze względów obyczajowych, z uwagi na porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwowe w społeczeństwie demokratycznym, gdy wymaga tego dobro małoletnich lub gdy służy to ochronie życia prywatnego stron”. Podobnie art. 45 ust. 2 *Konstytucji RP*.

nice ingerencji w prywatność nie jest prosta, zwłaszcza gdy dokonywana jest w kontekście zagrożeń o charakterze egzystencjalnym. Z pewnością trzeba jednak brać pod uwagę to, że ochrona prywatności powinna być zasadą, a ingerencje wyjątkiem. W rozważaniach o charakterze pragmatycznym, mającym na celu znalezienie środków przeciwko pojawiającym się zagrożeniom, na szczególną uwagę zasługuje to, że sfera prywatna jest sferą relacji międzyosobowych, a oparte na nich wspólnoty mogą wytworzyć mechanizmy niezinstytucjonalizowane, które okażą się skuteczniejszym środkiem niż działania instytucjonalne; przykładem jest pomoc sąsiedzka w ochronie przed włamaniami.

Towarzyszące tym analizom pytanie o dopuszczalność stosowania podsłuchów ujawnia szereg problemów związanych z dookreśleniem dopuszczalnych prawem ograniczeń. Zauważmy, wprowadzenie do systemu prawnego klauzuli limitacyjnej określającej warunki dopuszczające stosowanie podsłuchu, prowadzi do sytuacji pośredniej jawności ingerencji. Jednostka ma do dyspozycji informacje określające okoliczności, w których może być podsłuchiwana. Jednak pamiętać trzeba, że rejestrowane są także rozmowy osób nie dysponujących żadnymi przesłankami pozwalającymi spodziewać się ingerencji w ich prywatność; osób, które kontaktują się z podmiotami, wobec których zastosowanie podsłuchu ma swoje uzasadnienie. Stąd znajomość ogólnych przesłanek dopuszczalności prowadzi do wniosku, że w zasadzie każda nasza rozmowa z osobami w pełni uczestniczącymi w życiu społecznym może być rejestrowana, gdyż zazwyczaj nie mamy wystarczających informacji na temat naszego rozmówcy; do nielicznych wyjątków zaliczyć można rozmowy z dziećmi czy z osobami najbliższymi, i to pewnie nie ze wszystkimi. Ze względu na powszechną dostępność urządzeń podsłuchowych i rejestrujących, obok aktywności państwa, należy brać pod uwagę

aktywność innych podmiotów życia społecznego. Generalnie zatem należy przyjąć, że regułą jest możliwość podsłuchiwania każdej naszej rozmowy. Tworzy się jednak pozory, że jest przeciwnie, że to wyjątkiem jest sytuacja, w której możliwa jest rejestracja. Jeśli mamy ocalić choćby część prywatności w sferze komunikacji, należałoby bardzo skrupulatnie sprawdzać legalność podsłuchów i rygorystycznie postępować wobec podsłuchów nielegalnych. Ponadto, obok przesłanek określających krąg podmiotów, wobec których dopuszczalne jest stosowanie podsłuchu, ważne jest dookreślenie celów, dla których informacje mogą być gromadzone i wykorzystywane; rygorystycznie kontrolowana powinna być celowość gromadzenia informacji i konsekwentnie ściganie za wykorzystanie informacji niezgodnie z przyjętymi zasadami.

## **VI. Intensywność ograniczania prywatności**

Ingerencja w sferę prywatną jest stopniowalna, może być większa lub mniejsza.

W przypadku ingerencji zmierzającej do kształtowania działań jednostki lub innego podmiotu prywatności, istotnymi kryteriami intensywności ingerencji będzie jej zakres – jak wielu kategorii działań dotyczy (szerokość ingerencji); „oddalenie” działań, w które się ingeruje, od sfery publicznej (głębokość ingerencji); rodzaj stosowanych środków z punktu widzenia możliwości oparcia się im (siła ingerencji).

W przypadku ingerencji polegającej na kontroli zachowań, pozyskiwania informacji, najistotniejszymi kryteriami oceny intensywności ingerencji będzie – od strony podmiotu prywatności – zakres pozyskiwanych informacji, ich rodzaj – na ile są one istotne dla podmiotu, „jak ściśle” są z nim powiązane (kryteria ściśłości tego powiązania mogą być natury subiek-

tywnej – zależne przede wszystkim od wyborów i emocji podmiotu i obiektywnej – niezależne od wyborów i emocji); od strony podmiotu naruszającego prywatność (instytucji) – jej możliwości wykorzystywania informacji, oddziaływania na postępowanie podmiotu prywatności; możliwości dalszego rozpowszechniania – im większe te możliwości, tym gorzej dla podmiotu prywatności; a także możliwości i determinacja utrzymania tych informacji jedynie w ramach danej instytucji – im większe te zdolności i większa determinacja, tym lepiej dla podmiotu, którego prywatność jest naruszana.

Zidentyfikowane tu kryteria mogą być pomocne przy ocenie procesów globalizacji w kontekście prywatności. Jednym z fundamentalnych elementów globalizacji, bez którego nie byłaby ona możliwa, jest globalny przepływ informacji. Istnieją niespotykane nigdy wcześniej możliwości udostępniania i rozpowszechniania informacji w skali ogólnoswiatowej i nie spotykana nigdy wcześniej ograniczona możliwość kontroli przepływu informacji raz ujawnionych. Towarzyszy temu łatwość, w tym także taniość, przechowywania informacji. Ponadto, przekazywane i przechowywane informacje są różnego typu – teksty, obrazy, dźwięki. Globalizacja nie tylko umożliwia rozpowszechnianie informacji; zwiększa także krąg podmiotów, które mogą być zainteresowane wkraczaniem w naszą prywatność. Możliwości przechowywania, udostępniania i rozpowszechniania informacji są powszechnie dostępne – nie tylko dla dużych instytucji dysponujących znacznymi środkami, ale faktycznie dla każdej instytucji i jednostek, które mogą uczestniczyć w szerszych strukturach. Co więcej, możliwości te są do dyspozycji podmiotów prywatności, co ułatwia rezygnację z prywatności samym tym podmiotom.

Pojawił się także fenomen polegający na zasadniczym ograniczeniu możliwości „powrotu do prywatności”. Jeśli zrobiliśmy coś, co pozostaje w kręgu zainteresowań państwa czy

innych instytucji, praktycznie nie mamy możliwości ukrycia się i jak gdyby rozpoczęcia życia od nowa. Przy mniej zaawansowanych procesach globalizacji zmiana miejsca zamieszkania pozwalała na „nowe otwarcie”, niekiedy wystarczała zmiana miejscowości, tym bardziej zmiana państwa czy kontynentu. W dobie globalizacji takie „nowe otwarcie”, bez ponoszenia konsekwencji tego, co wydarzyło się w naszej przeszłości, jest bardzo ograniczone. Ogólnie można powiedzieć, że minimalizowana jest sfera możliwości popełnienia w życiu błędu, który może pozostać bez konsekwencji. Z uwagi na rozwój technik kontroli owa sfera minimalizowana jest nie tylko w odniesieniu do tego, co zostało ujawnione; minimalizowana jest także sfera, która ujawnieniu nie podlega.

## **VII. Prywatność a filozoficzne koncepcje człowieka**

Zmierzając do pogłębienia refleksji nad prywatnością, chciałbym zwrócić uwagę na powiązanie wartościowania prywatności z zakładanymi rozstrzygnięciami filozoficznymi dotyczącymi pojmowania człowieka. Niniejsze uwagi mają charakter jedynie wprowadzający, a zagadnienie zasługuje na odrębne potraktowanie. Pod uwagę biorę tu dwa modele filozoficznego myślenia o człowieku – jeden Arystotelesa, w którym brak jest jeszcze koncepcji osoby, drugi – Tomasza z Akwinu, obejmujący jedną z pierwszych rozbudowanych filozoficznych koncepcji osoby ludzkiej. Oba te modele mieszczą się w tradycji prawnonaturalnej – tradycji, która legła u podstaw współczesnej ochrony praw człowieka uznającej powszechne, przyrodzone i nienaruszalne prawa, przysługujące niezależnie od ludzkiego stanowienia i będące granicą dla woli nie tylko jednostek, ale także woli większości. W modelu arystotelesow-

skim dobre państwo, będące wynikiem naturalnego rozwoju, obejmuje wszystko, co człowiek do pełni rozwoju potrzebuje. W konsekwencji, w dobrym państwie „dobry człowiek i dobry obywatel, to po prostu to samo”<sup>31</sup>. Potencjalnie prawo pozytywne obejmuje rozwój wszystkich doskonałości człowieka<sup>32</sup>. W modelu tym uznana jest specyfika człowieka polegająca na byciu rozumnym. Człowiek jest przy tym pojmowany jako egzemplarz gatunku, a indywidualność pojęta jako odmienność od gatunkowego wzorca jest raczej usterką niż doskonałością. Do realizacji doskonałości gatunkowych – wyznaczonych wszystkim na mocy powszechnej im natury dającej się poznawczo ująć – prywatność nie jest potrzebna. Jeśli sprawa doskonalenia osoby zależy od właściwego zdeterminowania celu i sposobu działania, a doskonaląca funkcja ludzkiej wolności wyczerpuje się w wyborze poznanego, obiektywnie danego dobra, to element instytucjonalny, społeczny może służyć wielką pomocą. Może być pomocny w dziedzinie poznawczej: człowiek nie jest nieomylny, bywa nieuważny, a nie można wykluczyć, że inni są bardziej biegli w poznawaniu dobra. Czuje oko obserwatora może także wzmocnić wolę dążenia do wytyczonych celów. Może zatem prywatność potrzebna jest podmiotowi moralnemu po to, aby mógł sam przed sobą do-

---

<sup>31</sup> A r y s t o t e l e s, *Polityka*, 1293 b (ks. IV, 5, 10), przeł. L. Piotrowicz. Warto podkreślić, że owe utożsamienie dobrego człowieka i dobrego obywatela ma miejsce tylko w dobrym, więcej – doskonałym, państwie, a takim jest państwo, w którym rządzą najlepsi (i to w sensie bezwzględny, czyli w sensie moralnym). W innych ustrojach takiej tożsamości nie ma.

<sup>32</sup> „Prawo nakazuje dokonywać zarówno aktów męstwa [...], jak aktów umiarkowania [...], jak aktów łagodności [...] – i podobnie w odniesieniu do innych zalet i wad etycznych, pierwsze nakazując, drugich zabraniając” (A r y s t o t e l e s, *Etyka nikomachejska*, 1129 b (ks. V, 1), przeł. D. Gromska).



wieść swej uczciwości? Intuicja, i nie tylko ona, podpowiada, że kryje się za tym coś więcej.

Prywatność jako istotne dobro człowieka staje się zrozumiała w perspektywie koncepcji uznających indywidualność za istotną jego doskonałość. W sposób wyraźny krok ten został dokonany w filozofii średniowiecza, w refleksji nad nową kategorią określającą wyjątkowość człowieka wśród innych bytów, mianowicie kategorią „osoby”. Już samo słowo „osoba” wskazuje w języku polskim na pewne oddzielenie, „osobność”. Warto przypomnieć, że koncepcja średniowieczna, a mam tu na myśli przede wszystkim jej sformułowanie przez Tomasza z Akwinu, miała – w porównaniu ze starożytnymi koncepcjami człowieka – charakter rewolucyjny. Największą doskonałością człowieka, ze względu na którą przysługuje mu miano osoby, nie jest bynajmniej rozumność, ale jego szczególna i doskonalsza indywidualność i jednostkowość, realizująca się poprzez wolność<sup>33</sup>. O ile w koncepcji Arystotelesa racją tego, co poszczególne, wielorakie, jednostkowe, było to, co niedoskonałe, potencjalne (materia), to u Tomasza racją tą jest to, co najdoskonalsze, najdoskonalszy akt bytu, obejmujący wszystko inne, co jest w człowieku – istnienie. Indywidualność jest ontologiczną doskonałością, a nie przejawem niedoskonałości. Człowiek jest czymś więcej niż egzemplarzem gatunku i cel, którego osiągnięcie zrealizuje go i uszczęśliwia, nie jest wyznaczony gatunkowo, ale jest jego celem indywidualnym. Doskonalaćca funkcja woli nie wyczerpuje się w pokierowaniu

---

<sup>33</sup> „Sed adhuc quodam specialiori et perfectiori modo invenitur particulare et individuum in substantiis rationalibus, quae habent dominium sui actus; et non solum aguntur, sicut alia, sed per se agunt. Actiones autem in singularibus sunt. Et ideo inter caeteras substantias, quoddam speciale nomen habent singularia rationalis naturae; et hoc nomen est «persona»” (T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, 1, q. 29, a. 1, co).

działaniem ku realizacji dobra, które jest obiektywnie jednoznacznie zdeterminowane, ale wolny wybór zwykle dopiero określa dobro dla tej konkretnej osoby (wybierając, oczywiście, spośród tego, co samo w sobie nie jest niesłuszne)<sup>34</sup>. W sposób istotny rzutuje to na ujęcie relacji jednostki do państwa. Akwinata nie utożsamia dobrego obywatela z dobrym człowiekiem – „człowiek nie jest przyporządkowany do wspólnoty politycznej całym sobą ani wszystkim tym, co jest jego”<sup>35</sup>. Osoba realizuje się w relacji do innych osób, a nie w relacji do społeczeństwa czy państwa, które jest jedynie środkiem służącym osobom. W relacjach międzyosobowych znaczenie fundamentalne dla rozwoju osoby ma dawanie drugiemu tego, przede wszystkim dawanie tego, co istotnie osobowe, a przez to nacechowane indywidualnością i wyłączością<sup>36</sup>.

Jasno też zostaną sformułowane postulaty dotyczące ograniczania zasięgu prawa stanowionego. Prawo stanowione nie powinno zakazywać niczego, co może być dokonane w sposób słuszny<sup>37</sup>. Trzeba zatem maksymalizować przestrzeń wyboru, zakazując tylko tego, co niezbędne. Działanie rozwijające osobę nie jest jednoznacznie obiektywnie wyznaczone naturą człowieka i okolicznościami działania. Podstawową sytuacją wyboru jest wybór między różnymi dobrami, różnymi sposobami realizacji osoby, a nie wybór między dobrem a złem.

---

<sup>34</sup> Szerzej na temat tej interpretacji Tomaszowej koncepcji osoby i prawa zob. M. P i e c h o w i a k, *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1999, s. 268-325.

<sup>35</sup> „Homo non ordinatur ad communitatem politicam secundum se totum, et secundum omnia sua” (T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, 1-2, q. 21, a. 4, ad 3).

<sup>36</sup> Zob. M. P i e c h o w i a k, *Do Platona po naukę o prawach człowieka*, passim; t e n ż e, *Filozofia praw człowieka*, s. 325-341.

<sup>37</sup> „Nihil debet lege prohiberi quod licite fieri potest” (T o m a s z z A k w i n u, *In 3 Sent.*, dist. 40, q. 1, a. 1, 3).

Inaczej niż w modelu proponowanym przez Arystotelesa, w którym prawo stanowione nakazuje akty każdej cnoty i zakazuje aktów każdej z wad<sup>38</sup>, w modelu Akwinaty prawodawca powinien regulować to, co niezbędne dla trwania wspólnoty politycznej, i być powściągliwy także w odniesieniu do sytuacji, w których chodzi o ewidentne wady i występki – prawo nie powinno tępić wszystkich wad i występków<sup>39</sup>; podobnie nie powinno nakazywać wszystkich uczynków cnoty<sup>40</sup>.

\*

Prywatność jest czymś relacyjnym, i to przynajmniej w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, konstytuowana jest poprzez relację oddzielenia od czegoś – państwa, zakładu pracy (pracodawcy), rozmaitych instytucji. Po drugie, to, co prywatne z punktu widzenia jednych relacji – np. relacji jednostki do państwa, do sprawowanych urzędów – nie musi być prywatne z punktu widzenia pracy zawodowej.

Prywatność nie jest oparta na prostej opozycji pomiędzy tym, co społeczne, grupowe, a tym, co osobiste, indywidualne; podmiotem prywatności może być podmiot zbiorowy i nie wobec każdej grupy społecznej można się sensownie domagać prywatności.

Podsumowując refleksję nad tym, dlaczego nie należy pozbawiać prywatności, wróćmy do pytania, które towarzyszyło niniejszym analizom: czy jeśli sami nie mamy nic na sumieniu, to nie powinniśmy się obawiać, że ktoś nas podsłuchuje?

---

<sup>38</sup> A r y s t o t e l e s, *Etyka nikomachejska*, 1129b, 20-24.

<sup>39</sup> T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, 1-2, q. 96, a. 2, co.

<sup>40</sup> Tamże, 1-2, q. 96, a. 3, co.

Po pierwsze, zauważmy, że z takiego postawienia sprawy wynika, że ktoś, kto ma coś na sumieniu, podsłuchów powinien się obawiać. „Nie mieć nic na sumieniu” obejmuje całą sferę moralną, zatem obejmującą całą świadomą i wolną aktywność człowieka. Stąd jeśli za podsłuchiowaniem stoi państwo, to analizowana wypowiedź jest typowa dla myślenia totalitarne- go – państwo nie tylko rości sobie pretensje do kontrolowania całej aktywności jednostek (i grup społecznych), i grozi sankcjami, gdyż każe się obawiać, ale także to państwo staje w roli arbitra w sprawach moralnych, gdyż zakładane jest rozstrzygnięcie, co obciąża sumienie, a co nie. Po drugie, niezależnie od tego, czy podsłuchiwana jednostka jest z punktu widzenia moralnego i prawnego „kryształowo czysta”, czy nie, podsłuchiwanie jej jest zabieraniem części tego, czym ona jest, ogranicza to, czym może swobodnie dysponować; ograniczana jest sfera, w której swobodnie wyznacza ona i realizuje swoje własne cele; ograniczana jest sfera, w której jest szczególne miejsce na realizację swej indywidualności. Po trzecie, ograniczana jest sfera, w której jest miejsce na wyłączność, na bycie wyłącznie z kimś innym i tylko z nim; na dzielenie się czymś z kimś i tylko z nim (lub z innymi, jak to ma miejsce w rodzinie). Można powiedzieć, że wprowadzając dodatkowe relacje do instytucji lub innych jednostek, podsłuchiwanie uderza w integralność osoby, uderzając w osobę jako autora własnych działań, nadającego im sens, przyporządkowując je wybranym przez siebie celom. *Mutatis mutandis* spostrzeżenia te dotyczą innych naruszeń prywatności.

Próbując określić pozytywnie, co osobie po prywatności, można skonstatować, że prywatność pozwala w pełni dysponować tym, co „moje”. Sfera prywatna daje szczególne możliwości realizacji moich własnych celów, uzyskując przestrzeń indywidualizacji, realizacji siebie jako niepowtarzalnej jednostki, której też sam jestem autorem. W sferze prywatnej podmioty

stają się też podmiotami tworzącymi przestrzeń normatywną, uznając reguły rozpoznawane jako wyraz tego, co naturalne, zastane, i tworząc lub współtworząc z innymi uczestnikami tej sfery własne reguły, realizując przez to istotny wymiar autonomii osoby. Prywatność daje wreszcie przestrzeń dla rozwoju relacji ściśle osobowych, opartych na wyłączości tego, co między osobami się rozgrywa. Mając na uwadze zbieżność dążenia do ograniczania prywatności z wprowadzaniem elementów totalitarnych, można także zauważyć, że ochrona prywatności nie tylko chroni jednostki, ale i potrzebna jest sferze publicznej jako jeden ze środków przeciwko wadom rozwiązań totalitarnych.

W kontekście globalizacji pojawiają się trzy zasadnicze zagadnienia dotyczące prywatności. Po pierwsze, obieg informacji w sferze publicznej ma wymiar globalny, zdecentralizowany, co uniemożliwia reglamentowanie wymiany informacji, co trafia do sfery publicznej, pozostaje tam na zawsze. Po drugie, globalizacja powoduje także poszerzenie kręgu podmiotów instytucjonalnych (politycznych, gospodarczych, religijnych itp.) zainteresowanych wkraczaniem w sferę prywatną. Po trzecie, te same środki techniczne, które umożliwiają globalizację, pozwalają w sposób coraz łatwiejszy (są coraz tańsze, coraz powszechniej dostępne) ingerować w życie prywatne, w dużej mierze także niezależnie od odległości. Są to dla prywatności zagrożenia bezprecedensowe. Ich siła jest tym większa, że globalizacja prowadzi także do wzrostu zagrożeń, jak np. terroryzm, usprawiedliwiających ograniczanie sfery prywatnej.

Towarzystwo Naukowe  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II

Prace Wydziału Filozoficznego  
109

ETYKA I TECHNIKA

redaktor

**Barbara Chyrowicz SSpS**



# **PRYWATNOŚĆ W DOBIE GLOBALIZACJI**

pod redakcją  
**Barbary Chyrowicz SSpS**

Lublin  
Towarzystwo Naukowe KUL  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Recenzenci  
Prof. dr hab. Jerzy Gałkowski  
Dr hab. Andrzej M. Kaniowski, prof. UŁ

Opracowanie redakcyjne  
Anna Czabaj

Projekt okładki  
Anna i Adam Mizeraccy

Skład komputerowy  
Joanna Żuk

**Wydanie publikacji dofinansowane  
przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

© Copyright by Towarzystwo Naukowe KUL  
& Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, 2009

ISBN 978-83-7306-463-8  
ISBN 978-83-7363-993-5

TOWARZYSTWO NAUKOWE  
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO  
JANA PAWŁA II

ul. Gliniana 21, 20-616 Lublin, skr. poczt. 123  
tel. 81 525 01 93, tel./fax 81 524 31 77  
e-mail: [tnkul@kul.lublin.pl](mailto:tnkul@kul.lublin.pl) <http://tn.kul.lublin.pl>  
Dział Marketingu i Kolportażu tel. 81 524 51 71

Drukarnia „Tekst” s.j., ul. Wspólna 19, 20-344 Lublin  
(nakład 600 egz.)



## Spis treści

Barbara C h y r o w i c z SSpS, Jawność i prywatność. Wprowadzenie . . . . .	5
Katarzyna S t o b i ń s k a, Pytanie o globalizację . . . . .	17
Marek P i e c h o w i a k, Co osobie po prywatności? . . . . .	33
Piotr F r a n c u z, Portrety psychologiczne Polaków w kontekście konfliktu między prywatnością a glo- balizacją . . . . .	71
Katarzyna S k u b i s z - K ę p k a, Prawo do prywat- ności a wolność prasy . . . . .	81
Magdalena B a j e r, Między prawem i przyzwoitością . . . . .	131
Summary . . . . .	141
Noty o Autorach . . . . .	145